

Samsonowicz, Henryk

"La Hanse (XIIe-XVIIe siècles)", Philippe Dollinger, Paris 1964 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 55/4, 673-677

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

kontynuacją wielkiej własności ziemskiej z wieków IV—VI. Tracimy tym samym możliwość ustalenia, jak dalece najazdy i kolonizacja słowiańska zlikwidowały wielką własność w Bizancjum. Zabrakło także w pracy odpowiedzi, czy w interesującym nas okresie od VII do IX w. możemy mówić o dwóch odrębnych warstwach klasy panującej, tj. arystokracji rządzącej, orientowanej na dochody z podatków i danin ściąganych z drobnych właścicieli ziemskich oraz arystokracji temowej związanej z tworzoną przez nią wielką własnością ziemską. Praca H. Evert-Kappesowej sugeruje czytelnikowi raczej istnienie jednolitej klasy rządzącej, będącej zarazem klasą wielkich właścicieli ziemskich. Powstaje zatem pytanie, jaka była geneza dwóch warstw klasy rządzącej, która w okresie późniejszym, w X i XI w., wyraźnie już dzieliła się na arystokrację urzędniczą — cywilną, związaną z dworem cesarskim i stolicą, oraz arystokrację temową — wojskową. Z problematyką tą wiąże się pominięty przez autorkę problem ciężarów państwowych, tzw. „renty scentralizowanej”, w procesie kształtowania się wielkiej własności ziemskiej i ujarznienia wolnej ludności wieśniaczej (por. s. 102, przyp. 209).

W sumie stwierdzić musimy, że praca H. Evert-Kappesowej nie poszerza naszej wiedzy o wsi bizantyńskiej. Czytelnik nie może się oprzeć wrażeniu, że rozdział dotyczący Egiptu znalazł się w tej książce przez omyłkę. Z punktu widzenia periodyzacji przyjętej przez autorkę nie wchodzi on do omawianej epoki, a zgromadzony materiał nie został wykorzystany dla porównania z danymi pochodzącymi z innych obszarów. Nie oparty o własne badania i głębszą znajomość przedmiotu, stał się jedynie okazją do popełnienia błędów. W rozdziałach następnym autorka ogranicza się do referowania bogatej literatury przedmiotu i przedstawienia koncepcji historiograficznych szkoły bizantynistów rosyjskich i radzieckich o decydującym wpływie kolonizacji słowiańskiej na rozwój wsi bizantyńskiej, przy czym nie wzbogaca dyskusji o nowe argumenty i ustalenia.

Na zakończenie kilka uwag o stronie zewnętrznej pracy. Zwracają uwagę czytelnika błędy nazewnicze: Bałkan zamiast Bałkany, Kroaci zamiast Chorwaci. Korekta nie jest staranna, zwłaszcza cytaty z prac serbsko-chorwackich roją się od błędów.

Ewa Wipszycka, Tadeusz Wasilewski

Philippe Dollinger, *La Hanse (XII^e—XVII^e siècles)*, Paris 1964, s. 559, „Collection Historique”, sous la direction de Paul Lemerle.

Historiografia francuska doczekała się pokaźnej syntezy dotyczącej dziejów Hanzy, związku miast, który swoimi wpływami oddziaływał na życie gospodarcze Europy między Rosją, Portugalią, Skandynawią a Włochami. Czytelnik francuski jest teraz w stanie zorientować się w szerokiej problematyce gospodarczej, politycznej i kulturalnej strefy rozciągającej się szerokim pasem wzdłuż wybrzeży Bałtyku i morza Północnego. Autor książki, znany ze swych badań nad dziejami chłopów bawarskich w średniowieczu i nad problematyką społeczną i demograficzną Paryża i Strasburga, opierając się na bardzo bogatej literaturze przedmiotu, głównie niemieckiej, nie miał łatwego zadania. Musiał stworzyć syntezę okresu liczącego niemal sześć wieków obszaru bardzo różnorodnego i to zgodnie z wymaganiami wydawnictwa syntezę popularną. Jak wypadła realizacja tego ambitnego zamierzenia? Czy ze względu na popularny charakter książki, pisanej pod kątem wiedzy i zainteresowań czytelnika francuskiego, warto ją omawiać w piśmie specjalistycznym? Na to drugie pytanie można odpowiedzieć od razu. Dollinger opierał się na cytowanej przy końcu każdego rozdziału literaturze, nie wnosząc nowych ustaleń szczegółowych. Ale konieczność stworzenia pełnej i w miarę mo-

żliwości jednolitej wizji zjawiska zwanego Hanżą zmuszała go do przyjmowania, adaptowania, czy nawet niekiedy dopełniania różnych poglądów. W ten sposób opierając się na znanych pracach stworzył dzieło noszące w dużym stopniu charakter oryginalny. Szeroki zakres tematyki, różnorodny kwestionariusz badawczy, sprawiły, że tej popularyzatorskiej książki nie można pominąć przy dalszych badaniach specjalistycznych. Dokonana została nowa próba pełnego ujęcia zjawiska i opowiedzenia go w formie dostępnej dla wszystkich czytelników. Szkoda może, że nie da się tej próby nazwać francuską, w zbyt małym stopniu uwzględnia bowiem ona dzieje Hanzy od strony Europy zachodniej. Ogranicza też bardzo poważnie tę syntezę dobór monografii, na których się oparł autor. Jak już wyżej wspomniano, są to niemal wyłącznie monografie niemieckie (co jeszcze rzecz prosta o niczym nie świadczy), nie zawsze uwzględniające poglądy dominujące wśród przedstawicieli historiografii krajów skandynawskich czy słowiańskich. Trzeba zresztą tu oddać sprawiedliwość autorowi, że niektóre prace polskie czy szwedzkie, pisane w językach kongresowych zostały sumiennie uwzględnione i wnioski z nich płynące, np. o miejskim charakterze nadmorskich osad przedhanzeatyckich, włączone do rozważań autora. Gorzej jest z pracami w języku rosyjskim.

Charakter książki narzuca też formę recenzji. Nie będziemy polemizować z poszczególnymi stwierdzeniami autora, jako że dobrym prawem każdego twórcy syntezy jest korzystanie z gotowych ustaleń i że dyskusja tu może być (lub jest) prowadzona z innymi autorami. Biorąc też pod uwagę konieczny przy pracy popularnonaukowej brak aparatu erudycyjnego, nie można sprzeczać się o tok rozumowania czy prawidłowość wyciąganych wniosków. Ograniczymy się do wybranych zagadnień ogólnych, których ujęcie przez autora może budzić wątpliwości.

Sprawa bodaj najistotniejsza to problem znaczenia Hanzy i periodyzacji jej dziejów. Dollinger pisze, że Hanżę stanowiło blisko 150 miast w strefie ciągnącej się od Zuidoersee do zatoki Fińskiej i szerokiej na ok. 500 km, których historyczną funkcją było przewożenie żywności na zachód, a sukna i soli na wschód. Podkreśla też brak wzajemnych ściślejszych powiązań politycznych i organizacyjnych, uważając, że termin „związek”, „liga” jest nawet zbyt precyzyjny dla tworu jakim była Hanza. Proponuje na to miejsce mniej zobowiązujące określenie „wspólnoty”. We wstępie proponuje też autor dokonanie podziału dziejów na podstawie etapów rozwoju tej wspólnoty, reprezentującej pierwotnie kupców, a następnie miasta.

Przyjrzymy się jak te ogólne zasady zostały zrealizowane w samej książce. Dzieli się ona na 3 części. Pierwsza z nich zatytułowana „Od hanzy kupców do hanzy miast” obejmuje okres do ok. 1400 r. i omawia kolejno: Europę północną w pierwszej połowie XII w., czyli w okresie przedhanzeatyckim, okres fundacji miast niemieckich na wschodzie, ze szczególnym uwzględnieniem roli stowarzyszenia kupców handlujących z Gotlandią — między połową XII w. i ok. 1280 r., okres od połowy XIII do połowy XIV w. pierwszych związków miejskich i wreszcie drugą połowę XIV w. — okres potęgi Hanzy miast, jednego z głównych czynników gospodarki i polityki europejskiej. Część druga, najobszerniejsza, wyłamuje się z porządku chronologicznego i omawia wewnętrzne aspekty życia Hanzy w XIV i XV w. Analizuje po kolei problem przynależności do związku, ilość miast, ich strukturę demograficzną, społeczną i zawodową, żeglugę hanzeatycką, organizację handlu, politykę gospodarczą w zakresie ustawodawstwa handlowego czy monetarnego, omawia znaczenie handlu hanzeatyckiego tak ogólnie, jak i na przykładzie poszczególnych krajów, wreszcie zajmuje się kulturą Hanzy zwracając uwagę na język, literaturę, budownictwo i sztukę. W trzeciej części, obejmującej okres upadku Hanzy od XV do XVII w. autor powraca do ciągu chronologicznego. Wskazuje na rosnącą konkurencję holendersko-angielską i walkę

z nią do 1475 r., okres osłabienia Hanzy — od ok. 1475 do ok. 1550 — wraz z analizą Reformacji i polityki Wullenwevera, wreszcie ostatnie reformy XVI w. i koniec działania Hanzy po wojnie 30-letniej.

Oczywiście zastosowana próba periodyzacji dziejów Hanzy jest na pewno dobrą podstawą do dalszej dyskusji. Wydaje się jednak, że autor dopuścił się pewnych niekonsekwencji. Przede wszystkim rozpatrzmy tu sprawę podstaw periodyzacji. Dollinger stosował tu częściowo podział wynikający z politycznych dziejów związku (pierwsze przeniesienie kantoru z Bruges 1281 r., pierwsze umowy między Lubeką i Hamburgiem w połowie XIII w., pokój w Utrechcie 1474 r.), częściowo zaś wychodził z rozważań nad ogólną sytuacją gospodarczą. Stąd właśnie wzięły się cezurę periodyzacyjne, niewątpliwie zresztą słuszne, ok. 1350, ok. 1400, ok. 1550 itp. z pominięciem dat bardziej precyzyjnych — upadku Wullenwevera, konfederacji kolońskiej itp. Został zatem pominięty jeden z ważniejszych warunków użytecznej periodyzacji historycznej, jakim jest jednolite kryterium. Nic zresztą dziwnego. Założenia autora sformułowane na wstępie, a dotyczące rozważań nad dziejami Hanzy pod kątem etapów rozwoju tej wspólnoty są — w skali 600 lat — trudne do utrzymania. Ponadto zmiany organizacyjne które „wspólnotę miast” przekształciły w „związek wolnych miast” były tak odległe w czasie od przyczyn gospodarczych i społecznych, które je spowodowały, że dla dziejów XVI w. niewiele mogą wyjaśnić. Wydaje się, że trzeba postąpić inaczej i nie przeprowadzać periodyzacji opartej na różnych kryteriach.

Zastanówmy się czym właściwie była Hanza? U podstaw jej istnienia i działalności leżał niewątpliwie, co przyznaje przecież i Dollinger, handel uprawiany przez grupę kupców dość jednolitą społecznie na terenie całego związku, jak to ostatnio raz jeszcze przekonywająco wywiódł A. v. Brandt¹. Nie wdając się w szczegóły o genezie tego patrycjatu kupieckiego, różnych możliwych formach jego działania w różnych okresach i o jego wewnętrznych przemianach, stwierdzamy, że nie przypadkowe formy organizacyjne, skryształizowane przeważnie wówczas gdy potęga Hanzy leżała już w gruzach, nie wydarzenia polityczne, które były przecież wypadkową bardzo różnorodnych czynników, lecz właśnie charakter, typ, kierunek i rozmiar handlu, naszym zdaniem, jest najwygodniejszą podstawą do przeprowadzenia periodyzacji dziejów Hanzy². Hanza była wytworem kupieckim i od tej strony można ją badać najskuteczniej. Przy tym ujęciu dzieje Hanzy można by, mocno upraszczając, ująć jak następuje: do XII w. wielki handel prowadzony przez kupców skandynawskich i słowiańskich w niewielkim stopniu był związany z artykułami pierwszej potrzeby. Do początków XIV w. można zaobserwować zjawisko wykształcania się rynków lokalnych, których reprezentantami stały się poszczególne miasta zakładane przez kupców niemieckich. Od pierwszej połowy XIV w. do jego schyłku nastąpiła stabilizacja szlaku wschód — zachód, jako decydującego w handlu bałtyckim; wiek XV — to okres wzrostu zapotrzebowania na drewno; od lat osiemdziesiątych nastąpił rozwój handlu zbożem wywożonym na zachód. Handel ten rozwijał się do lat dwudziestych XVII w., kiedy to w związku z ogólnym kryzysem europejskim pojawili się nowi konkurenci — Szwecja, a później Rosja. Hanza nie reprezentowała nigdy ani żadnego kraju, ani żadnej narodowości. Z chwilą gdy problem handlu stał się problemem państwowym, siłą rzeczy twór powstały w warunkach handlu średniowiecznego skazany został na zagładę, tak ze względu na interesy producentów, jak i odbiorców.

¹ A. v. Brandt, *Die Hanse und die nordischen Mächte im Mittelalter*, Köln 1962, „Arbeitsgemeinschaft für Forschung des Landes Nordrhein — Westfalen Geisteswissenschaften“ H. 102, s. 7.

² A. Mączak, H. Samsonowicz, *Z zagadnień genezy rynku europejskiego: Strefa bałtycka*, PH LV, 1964, z. 2, s. 198—222.

Z powyższym wiąże się jeszcze niejedno istotne zagadnienie: zakresu działania, rozwoju, upadku związku, ale nie wchodząc już w te problemy chcielibyśmy podkreślić, że znajdują one dość szerokie odbicie w książce Dollingera, nierzadko prowokując do przemyśleń i dyskusji. Tytułem przykładu jedynie chcielibyśmy przedstawić niektóre sformułowania autora. Nie rozwiązany np. wydaje się problem stosunków Hanzy z Europą zachodnią. Autor stwierdzając regres ekonomiczny w Europie zachodniej w pierwszej połowie XIV w. widzi jednoczesny wzrost handlu hanzeatyckiego. W związku z tym chyba zbyt mocno podkreśla znaczenie *baissy* cen w ostatnim dwudziestoleciu XIV w. i trzecim dziesięcioleciu XV w. Należałoby, czego autor nie czyni, przebadać wartość realnej siły nabywczej monet hanzeatyckich, porównując ceny i płace np. pracowników dniówkowych miasta. W przeciwnym przypadku zbyt łatwo możemy zostać zwiedzeni przez zmiany (właśnie w końcu XIV w.) w zawartości srebra w monetach. Ponadto nie wydaje się możliwe wnioskowanie o rozwoju czy upadku całej Hanzy. Dane pochodzące z ksiąg celnych przeważnie dotyczą nadbałtyckiego wschodu. Nie ulega wątpliwości, że rozwój gospodarczy zachodniej Europy, przynajmniej od XIV w. pozostawał w ścisłym związku z rozwojem Europy wschodniej. Stwierdzenie to nie zakłada jednak identyczności rozwoju, wręcz przeciwnie. *Haussa* cen na jednym obszarze mogła iść w parze z *baissą* na drugim i odwrotnie. W chwili obecnej nauka wydaje się zbliżać do takiego właśnie poglądu³, przy czym oczywiście należałoby w przyszłości bliżej zbadać mechanizm tej współzależności.

Równie ciekawy jak dyskusyjny jest rozdział o organizacji hanzeatyckiej. Autor reprezentując pogląd o coraz wyższych formach wspólnoty miast spróbował ukazać sposób przyjmowania do związku, wykluczania z niego, ustalić kryteria członkostwa. Sprawa to niełatwa. W gruncie rzeczy tylko zupełnie wyjątkowa sytuacja polityczna doprowadzała do rozważań na zjeździe hanzeatyckim, czy przyjmując nowego członka (np. Bremę w 1358 r.). Dopiero w dobie upadku związku, w XV i XVI w., pojawiają się wzmianki o odrzuceniu kandydatur miejskich, zapewne na tej zasadzie, która leżała u podłoża zamykania się współcześnie cechów. Oficjalna wersja z pierwszej połowy XV w. głosi, że te miasta należą do Hanzy, które uczestniczą w jej zjazdach, korzystają z jej przywilejów i stosują się do jej praw. Oczywiście — może to ułatwić uchwycenie istoty związku, ale nie jego form organizacyjnych. Dollinger przyjął istnienie dwóch typów uczestnictwa: ok. 70 miast aktywnie uczestniczyło w działaniach Hanzy w okresie największego jej rozkwitu. Jednocześnie ok. 110 miast małych (*Beistädte*) pasywnie brało udział w życiu związku; były one reprezentowane w polityce zagranicznej przez miasta duże, ale korzystały z przywilejów hanzeatyckich. Wydaje się, że ta propozycja jest dobrym punktem wyjścia dla dalszej dyskusji. Rzeczywiście wiele miast i miasteczek, szczególnie zaplecza, było na terenie ogólnozwiązkowej polityki reprezentowane przez potężniejszego sąsiada (np. Słupsk, Sławno, Darłowo — przez Kołobrzeg). Warto jednak dodać, że takie powiązania wywodziły się z podobnych lub wspólnych celów wielkohanndlowych całych rejonów gospodarczych. Hanza nie była bowiem luźnym zlepkiem przypadkowych miast, ale stanowiła nawzajem się uzupełniające rejonny gospodarcze przez te miasta reprezentowane. O przynależności do Hanzy w okresie jej rozkwitu decydowało zapewne przekonanie o zbliżonych interesach gospodarczych i społecznych na terytorium tego czy innego kraju. Dopiero w XV w. sytuacja się zmieniła i w miejsce rynku hanzeatyckiego można mówić o innych związkach gospodarczych. Niestety autor rzadko wspomina o zapleczu i powiązaniach miasta ze wsią. Najbardziej interesuje go wieś nadbałtycka kiedy w niej widzi przyczynę szybkiego nadrobienia ubytków ludnościowych pow-

³ Tak ostatnio M. Małowist w artykule przygotowywanym do *Cambridge Economic History of Europe*, który mi łaskawie zechciał udostępnić.

stałych w okresie czarnej śmierci. Trzeba tu zresztą dodać, że niżej podpisany nie jest przekonany o stratach przekraczających jakoby znacznie 30% zaludnienia większych miast. Czy umożliwiłoby to sukcesy Hanzy w drugiej połowie XIV w.? To chyba nie wieśniacza ludność napływowa w 20 lat po czarnej śmierci doprowadziła do pokoju stralsundzkiego?

Wiele jeszcze spraw nadawałoby się do dalszej dyskusji. Problem podziału geopolitycznego świata hanzeatyckiego, sprawa handlu lądowego a handlu morskiego, zagadnienie techniki działania kupca, kwestia innych grup zawodowych w miastach — rentierów, rzemieślników. Wszystkie te problemy wskazują, że jakkolwiek na temat dziejów Hanzy wydano dziesiątki tysięcy stron druku, to jednak nie zawsze można na ich podstawie wypełnić współczesny kwestionariusz pytań historiografii. Przykładem na to jest rozdział o kulturze. Na pewno zasługą Dollingera jest wydobyć z licznych prac podstawowych informacji o języku czy sztuce hanzeatów. Ale tu należałoby włączyć i kompozycję rodziny, jądłospisy i dokładniejsze opisy ubiorów; tu też czytelnik znalazłby chętnie dane na temat podstawowych pojęć etycznych, politycznych, prawnych i filozoficznych. Jest to oczywiście winą dotychczasowej historiografii, że te dane nie mogły się znaleźć, podobnie jak np. rozważania o środowisku naturalnym. Wielką zasługą książki Dollingera jest, że w zasadzie prawidłowo ukazała ona osiągnięcia i braki w zakresie naszej wiedzy o dziejach Hanzy. Tym, że zmusza do ogólnych rozważań, do ukazania możliwie pełnej syntezy, staje się omawiana praca ważną i konieczną pomocą nie tylko dla czytelnika francuskiego, lecz dla każdego zainteresowanego dziejami Europy północnej. Dodać tu należy, że szczęśliwy wybór tłumaczonych na francuski źródeł, indeks osób i miejscowości, mapy, wykaz podstawowych opracowań stanowią o wzorowości takiej właśnie naukowopopularnej publikacji. Wątpliwości mogą powstać jedynie przy tablicy chronologicznej historii Hanzy na tle dziejów powszechnych. Pomysł był doskonały, ale dobór faktów, szczególnie z dziejów krajów nadbałtyckich, dość przypadkowy (jest wymieniona sekularyzacja Inflant, lecz brak Prus; przywileje Elbląga z 1579 r., lecz brak danych dotyczących Gdańska itp.).

Henryk Samsonowicz

Budai török számadáskönyvek [Tureckie księgi rachunkowe z Budy] 1550—1580, wyd. L. Fekete i G. Káldy - Nagy, Wydawnictwo Instytutu Historii Węgierskiej Akademii Nauk, Budapeszt 1962, s. 658.

Od pewnego czasu historycy Turcji i narodów ongiś pozostających pod władzą turecką zwracają szczególną uwagę na dokumenty dotyczące przeszłości gospodarczo-społecznej tych ziem. Administracja turecka miała bowiem bardzo rozwinięte organa skarbowości. Dokumenty skarbowe są różnego rodzaju. Z jednej strony są to tak zwane *kanun name*, to jest ogólne przepisy dla całego kraju, bądź dla poszczególnych jego prowincji, zawierające ogólne postanowienia o prawach i obowiązkach, o podatkach i czynszach z dzierżaw, opłatach celnych, powinnościach, pogłównym. Z kolei następują lustracje, inwentarze czy konskrypcje podatkowe poszczególnych prowincji, tak zwane *defter* lub *takrir-i mufassal*. Zawierają one niezwykle szczegółowe wykazy ludności opłacającej pogłówny, czy też wszelkie inne opłaty z tytułu czynszów, podatki itp., przy czym spis następuje w poszczególnych miejscowościach według ulic: w miastach wyliczeni są kolejno mieszkańcy danej ulicy czy dzielnicy z wyszczególnieniem zajęć i zawodów, ewentualnie narodowości czy wyznania, a we wsiach kolejno poszczególni właściciele parcel rolnych z określeniem rozmiarów roli, sadu, ogrodu, winnicy, pastwisk itd. Inną kategorią są